

Katarzyna Muszyńska

WIECZNE CHORO ZA BAŁKANEM – RYCERZ WERY MUTAFCZIJEWY W KOROWODZIE BUŁGARSKICH DIAŁÓW

W Bułgarii najbardziej popularnym tańcem ludowym jest *choro*. Jest to typowy taniec chodzony. Jego wykonawcy trzymają się za ręce i podskakują w zgodnym ruchu. Jego rytm jest zmienny, tancerze poddają się *choro*, wpadając w rodzaj transu. *Choro* to jeden z symboli wykorzystanych przez Werę Mutańczijewą (1929–2009), cenioną i popularną bułgarską pisarkę, w jej powieści *Rycerz*¹. *Choro* obrazuje dążenie narodu bułgarskiego do trwania w uścisku, podtrzymywania wzajemnie ducha, pomimo zmęczenia i dzięki ofiarności.

Ojciec Wery Mutańczijewej, Petyr Mutańczijew, bułgarski historyk żyjący w okresie międzywojennym, wiele razy próbował określić z historycznego punktu widzenia powody odrębności Bałkanów i odrzucenia ich przez tzw. Starą Europę. Jedną z jego teorii zakłada, że bałkańskie państwa słowiańskie zostały zepchnięte z areny dziejów już w średniowieczu, gdy nie powiązano ich z tradycją antyczną, jak Grecję, a zarazem nie znalazły się w centrum zainteresowania rodzącej się Europy gotyku². Nieprzebyte góry i powiew Orientu oddzieliły Serbię, Bułgarię i Czarnogórę od ducha katolicyzmu, tym samym wyrzucając je poza nawias narodów Europy łacińskiej, posłusznych woli papieża zasiadającego na swym tronie w Rzymie. Nie oznaczało to, że w całej swojej historii Zachód nie stykał się ze Wschodem i z wiecznym dziedzictwem Cesarstwa Bizantyńskiego, którego spadkobiercami na różne sposoby czują się zarówno Grecy, jak też Bułgarzy i Serbowie, a idąc dalej – nawet Rosjanie. W 1202 r. rozpoczęła się IV wyprawa krzyżowa, która sponaowała finansujących ją weneckich kupców i rycerstwo zachodnie do Konstantynopola – perły świata. Krucjata obróciła się przeciwko prawosławnym chrześcijanom, wbrew woli papieża Innocentego III³, ale zgodnie z planem ślepego doży Dan-dolo. Ostatecznie krzyżowców z Bałkanów pomógł wypędzić wielki car Bułgarii

¹ В. МУТАФЧИЕВА, *Рицарят*, София 1970.

² П. МУТАФЧИЕВ, *Изток и запад в европейското средновековие*, София 1999, s. 127–158.

³ S. RUNCIMAN, *Dzieje wypraw krzyżowych*, tłum. J. SCHWAKOPF, Katowice 2009, s. 103–124.

– Kałojan⁴. Na kanwie tych wydarzeń Wera Mutańczijewa napisała powieść *Rycerz*, umieszczając głównego bohatera, Francuza Rogera, w samym sercu tych dzikich – ale czy na pewno? – Bałkanów⁵.

Treść utworu przedstawia się następująco: na francuskiej prowincji żyje błędny rycerz – jeden z wielu, jacy wędrowali po lasach w poszukiwaniu utraconej wielkości, a których większość już nigdy nie powróciła do bogatych twierdz, w jakich przyszło im przeżyć młodość. Podobny los rysuje się przed Rogerem – niezbyt roztroptym młodzieńcem widzącym świat poprzez pryzmat ideałów, które jednocześnie niewiele mają wspólnego z jego podejściem do rzeczywistości. Jest to człowiek w naturze swej sprzeczny. Z jednej strony w pogardzie ma chłopów i wszelkich ludzi niższych stanów, włącznie z pewnym rodzajem pogardy dla swojej średnio zamożnej narzeczonej. Z drugiej jednak jest przeświadczony o wielkości Boga i potrafi swoje ostatnie mienie oddać Kościołowi, byleby tylko dzięki Bożemu wstawiennictwu powrócić do dawnej pozycji społecznej i materialnej. Przez te właśnie cechy wydaje się być idealnym kandydatem na krzyżowca – nie ma czego porzucić ani do czego wracać, jest zarówno pełen duchowego zapału, jak i skłonny do okrucieństwa. Oczywiście z założenia krucjatom przyświecały wzniosłe idee, jednakże historia dowodzi, jak często ulegały one zniekształceniu.

Świetnym przykładem deformacji idei wyprawy krzyżowej jest, co nie ulega wątpliwości, IV krucjata, która z powodu kilku nakładających się na siebie czynników przeistoczyła się z wyprawy wojennej mającej za zadanie pomoc chrześcijanom osiadłym na Bliskim Wschodzie w działalność typowo rabunkową⁶. Dla niektórych rycerzy – takich jak Roger, nie do końca obeznanych ze światem i zasadami polityki, było to pewne zaskoczenie, które jednak, odpowiednio przedstawione, nie stało się powodem buntu, a jedynie stworzyło podłoże dla narastających wątpliwości. Wątpliwości te skumulowały się wraz ze śmiercią jego jedyne go przyjaciela – cynicznego i logicznego Descartesa. Jest to też moment, w którym autorka oddziela prawdziwych chrześcijan od pełnych agresji wojowników. Łamie to wewnętrznie Rogera, ale nie oddala od idei, dla której wyruszył. Dopiero nie spodziewana przyjaźń z Petyrem Diabłem przemienia zupełnie jego uporządkowany rycerski światopogląd. Bułgar strzegący przełęczy Trajana pojawia się znikąd jak duch, jego słowa docierają do zamkniętego umysłu Rogera, a sam Petyr przeistacza się z obcego w nauczyciela. Na początku jego wygląd i zachowanie doskonale oddaje cechy Bułgarów, o których Francuz słyszał jeszcze w swojej ojczyźnie pod nazwą „Bugrów”: heretyków, odprawiających dziwne rytuały, od których lepiej trzymać się z daleka. Diabeł jest milczący, posępny i szorstki. Jest jednością z wysokimi lasami i potężnymi górami, którymi wydaje się władać. Jego zamach na życie, a następnie pomoc w ozdrowieniu, są dla Rogera zjawiskami niewytłumaczalnymi niemal w równym stopniu, co późniejsze poczucie braterstwa.

⁴ *Ibidem*.

⁵ W. MUTAFCZIJEWA, *Rycerz*, tłum. H. KALITA, Warszawa 1980.

⁶ S. RUNCIMAN, *op. cit.*

Wydaje się, jakby przystanek Rogera na przełęcz był rodzajem niemalże monastycznego odpoczynku. W zaciszu starożytnej twierdzy, w towarzystwie człowieka, który unika jakichkolwiek kontaktów, dni przepełnione były ciężką pracą. Przemianie Rogera w szczególnie sposób towarzyszyła przyroda, która stała się bramą prowadzącą do nowego świata. Przeróżające, ciemne leśne głusze wypaczały ostatki trzeźwości umysłu. Przyroda odzwierciedliła ducha, wcześniej zakłętego w zbroi wrzynającej się w ciało. Zmieszała się ze snem i powracała w nim za każdym razem, gdy rycerz do niej zatęsknił, znów rzucony w wir wojny i polityki. Znów była to nowość, sytuacje nieznane i niewyobrażalne dla człowieka północy, wychowanego nad mroźnym morzem, wśród deszczowych pagórków. Odczucie to było tak inne, że pociągnęło go w głąb i stało się kolejnym czynnikiem, przez który sztywna granica słusznego i niesłusznego została naruszona. Związanie się z przyrodą i jej rytmem wzbogaciło rycerza w doświadczenie, które wgrzyzło się na dobre w skórę krzyżowca, oddając rozumowi utraconą samowolę. Człowiek wychowany na Zachodzie, w jego pochwałę rycerstwa, Boga Jedyne i honoru, staje twarzą w twarz ze Wschodem, w którego spojrzeniu odbija się pewna, być może prymitywna, niespójność. I z tej niespójności wynikała, czy wynika nadal, nieznamość obcych kultur będąca podstawą nieporozumienia.

W średniowiecznej Francji Bułgarów nazywano Bugrami, określając tak konkretnie heretyków dualistycznych, wędrujących po kraju. Heretyków utożsamiano więc jednoznacznie z mieszkańcami Bałkanu, co Mutałczijewa podkreśla. Stworzyło to płaszczyznę umiejscawiającą mentalnie Bułgarię jako kraj szerzącej zgorzenie herezji. Brak konkretnych zasad, którymi kierowałby się w życiu Petyr Diabeł, wróg i wybawca, wydawał się Rogerowi drogą heretyka. Diabeł pojmował jednak to, co widział i co odczuwał, jako rzecz ulegającą jedynie jego rozumowi, nie kierował się z góry narzuconymi poglądami, a wykształcił sam w sobie sposób oddzielania wartości. Umiejętność zrozumienia przez Rogera tego sposobu myślenia oddaliła go od chęci uczestnictwa w wyprawie krzyżowej. Stał się człowiekiem jednocześnie Wschodu i Zachodu, przyjmując pewne spostrzeżenia, które jednak nigdy nie mogły być w niezgodzie z jego etosem rycerskim. Wybierał dobrze, aby zachować w sobie zarówno honorowego katolika, jak i wolnego ducha. Ciągły jednak taniec na granicy powodował w nim wątpliwości i zgryzoty, a ostatecznie doprowadził do śmierci w wojnie przeciwko własnym braciom. Roger dokonując wyboru, stając w obronie, ze swojego punktu widzenia, sprawiedliwych, nie chciał wyrzec się wartości, w których został wychowany. Chciał postąpić dobrze i chwalenie, zgodnie z religią, która nakazywała rycerzowi bronić słabszych i opowiadać się za sprawiedliwością. Bałkany nie odmieniły go całkowicie, a jedynie skłoniły do poszukiwań, którym nie sprzyjał żywot błędnego rycerza na francuskiej prowincji.

Rycerz to jednak nie tylko opowieść o jednostce. Poprzez wyjątkowy przypadek Rogera pisarka ukazała złożoność ludzkiej natury i możliwość zrozumienia drugiego człowieka pod warunkiem otworzenia się na jego inność. Na początku

Roger podróżował wraz z krzyżowcami – z kwiatem rycerstwa Zachodu, a ostatecznie przystąpił do Bułgarów – jednych z obrońców Bizancjum. Krzyżowcy w swojej masie byli krzewicielami chrześcijaństwa, udali się w swoją wielką podróż w 1202 r., aby pomóc europejskim władcom Outremer ocalić Grób Pański⁷. Ogromna siła średniowiecznego chrześcijaństwa jest nieporównywalna i zapewne niezrozumiała dla współczesnych Europejczyków. Wedle Mutańczijewej przeciętni krzyżowcy, żołnierze, to fanatycy, którzy wierzą, że dzięki wyprawie osiągną zbawienie i doczekają się wiecznej chwały. Łatwo jest manipulować zmęczoną, głodną masą ludzką, i tak też się stało w przypadku IV wyprawy krzyżowej, która nigdy nie dotarła do Jerozolimy, a zatrzymała się w Konstantynopolu – obrabowanym i częściowo spalonym. Już podówczas, co godne zapamiętania, papież Innocenty III nie popierał działań krzyżowców. Stali się oni siłą, której nie sposób było zatrzymać drogą dyplomacji. Wyprawa zatraciła swój pierwotny cel, Konstantynopol w 1204 roku został złupiony. W powieści Mutańczijewej obraz krzyżowców wydaje się jednak nieco spłaszczony. Całkiem jednoznacznie ukazane jest ich barbarzyństwo. Ci, którzy ośmielają się mu sprzeciwić, zostają zgładzeni. Autorka znów spogląda na Zachód od strony Bałkanów. W tekście można zauważyć pejoratywne odczucia, jakimi darzy krzyżowców, przez co ogrom myśli kierującej ich działaniami autorka odsuwa na dalszy plan, duchowość przyćmiewa fanatyzm. Poza tym jednak w powieści rycerze Zachodu wyróżniają się wedle Mutańczijewej – w morzu Bałkańczyków – wyjątkowym strojem i rynsztunkiem. Obleczeni od stóp do głów w żelazne zbroje, kolczugi i hełmy, czasem w dodatku zakładane wraz z klejnotem (ozdobnym zwieńczeniem w postaci rogów, piór czy całych skrzydeł), są postaciami ogromnymi, tajemniczymi, nawet przerażającymi. Stosują się do znanej sobie taktyki wojennej, a bałkańskich przeciwników traktują z góry. Wielokrotnie w powieści podkreślana jest ta różnica cywilizacyjna – ciężkozbrojni rycerze francuscy opierający swoje działania na prostych zasadach walki pojedynkowej kontra rzesze różnych narodów zamieszkujących Bałkany, wykorzystujących, jak się zdaje rycerstwu zachodniemu, prymitywne bądź niehonorowe techniki walki. Często kłóciły się one ze sposobem pojmowania wojny przez rycerstwo zachodnie i stanowiły dla krzyżowców dodatkowe powody do pogardy. Kolejne spotkania z wojownikami cara Kałojana – pod Filipopolem i Adrianopolem – budziły w krzyżowcach zdumienie.

Bardzo ciekawą formacją, jaką wykorzystywał car, były oddziały połowieckie. Dzikie mongolskie ludy, najemnicy cara, doprowadzały do oblężenia nieprzyzwyczajonych do ich dziwacznej taktyki krzyżowców. Nieopancerzeni łucznicy na małych konikach rozpraszali rycerzy i strzelali do nich jak do dzikiej zwierzyny⁸. W pewnym momencie jednak owi Kumani wypowiedzieli służbę carowi i udali się z powrotem do swojej ojczyzny w azjatyckich stepach. Przeciwno krzyżowcom stanęli Bułgarzy – być może nie aż tak dzicy, jak Połowcy, ale równie obcy.

⁷ *Ibidem*.

⁸ G. de VILLEHARDOUIN, *Zdobycie Konstantynopola*, tłum. Z. PENTEK, Poznań 2003.

W swojej powieści Wera Mutańczijewa podkreśla symbolikę, jaka towarzyszy walce Bułgarów. Rycerze z Zachodu stają w obliczu śmierci w ciężkim żelazie, wyglądając jak olbrzymie drzewa, ciężko oddychając pod opuszczonymi przyłbicami. W stroju bojowym Bułgarów w powieści oddana jest przede wszystkim świadomość śmierci. Idą oni do walki w przeświadczeniu o poświęceniu, nie odgradzając się od świata grubym murem. Jest to nieco naiwne przedstawienie wojowników – ktoś w końcu, zamiast próbować uchronić się od niebezpieczeństwa, woli rzucić swój los tylko i wyłącznie w ręce Boga? Mutańczijewa jednak pisze, że Bułgarzy do bitwy wychodzą ubrani w białe odświętne koszule. Uważają, że idą na spotkanie ze śmiercią, więc będą dumnie spoglądać jej w oczy. Godzą się z tym, co ich czeka – tak przynajmniej uzasadnia to Diabeł. Inni ubrani są w proste zbroje, niepodobne zachodnim, spełniające jedynie funkcję użytkową, na pewno nie estetyczną. Ostateczna bitwa pomiędzy krzyżowcami a wojskiem cara Kałojana to w powieści nie tylko pojedynek dwóch przeciwnych sił, agresorów i obrońców, ale także niemalże dwóch światów, które wytworzyły się w tak niewielkiej odległości, czerpiących z siebie i ze sobą konkurujących, tworzących dystans, który nie był możliwy do przebycia przez następne wieki i najwyraźniej trwa do dziś.

Petyr Mutańczijew, wspomniany przeze mnie na początku ojciec Wery Mutańczijewej, w swoich pracach wielokrotnie odwoływał się do powodów różnic między Zachodem i Wschodem, odrębności Bałkanów czy konkretnie Bułgarii. Uważał, że Bułgaria w sposób wręcz utopijny próbowała kopiować wzorce bizantyńskie, nie posiadając jednak odpowiednich podstaw politycznych dla zaprowadzenia bizantyńskiego stylu państwowości⁹. Spowodowało to większość upadków, na jakie narażone było państwo, wielokrotnie odradzające się w okresie średniowiecza. Także czerpanie garściami z kultury bizantyńskiej z jednej strony powodowało intensywny rozwój ośrodków naukowych, z drugiej jednak w wielu przypadkach prowadziło jedynie do kopiowania wzorców bez dołączania do nich własnej myśli. Kultura bułgarska, tak jak i historia, zaczęła ulegać niszczeniu w czasie 500-letniego upadku państwowości zapoczątkowanego w latach 1393–1396, gdy Turcy zajęli ziemie bułgarskie, wprowadzając jednocześnie represje wobec chrześcijańskiej ludności, przeistaczając cerkwie w meczety i niszcząc hierarchię autokefalicznego Kościoła.

Petyr Mutańczijew stawia także wspomnianą we wstępie hipotezę o niepowiązaniu ziem bułgarskich z dwiema niezwykle ważnymi w historii Europy epokami – antykiem i średniowieczem¹⁰. Pierwsze i Drugie Carstwo Bułgarskie istniały między IX a XIV w., tym samym wzmianki o nich zachowały się przede wszystkim w kronikach bizantyńskich (jakże często przeinaczanych pod wpływem doraźnych celów politycznych), a w czasie, gdy zachodni Europejczycy odkrywali świat i tworzyli najważniejsze więzi geopolityczne, Bułgaria przestała istnieć. Tym samym nigdy nie dane jej było stać się równorzędnym partnerem politycznym na arenie europejskiej poza Bałkanami.

⁹ П. Мутафчиев, *op. cit.*

¹⁰ *Ibidem.*

Jednym z niewielu spotkań tegoż narodu z Zachodem była właśnie obrona Bałkanów przed siejącymi postrach krzyżowcami z 1205 r. – bitwa pod Adrianopolem. Należy pamiętać, że sami konstantynopolitańczycy, Grecy, zwrócili się z prośbą o pomoc do cara Kałojana¹¹. Podówczas chyba dla obu stron było szokiem kulturowym napotkanie tak odmiennych postaw i zderzenie się wyobrażenia z rzeczywistością. Wera Mutańczijewa zwróciła na to uwagę pisząc o tym, jak często nasze przeświadczenia niepoparte wizją lokalną okazują się nieprzystające do prawdy widzianej gołym okiem. I miała w tym wypadku na myśli zarówno stosunek Zachodu do Wschodu, jak i Wschodu do Zachodu: „Widocznie tak już jest... Pół świata zawsze uważa drugą połowę za półgłówków. A ponieważ moja część nie przedstawia w gruncie rzeczy tego, co wy myślicie o niej, prawdopodobnie także wasza nie jest aż tak płytka, jak nam się wydaje”¹². Co ważne – na co zwracają uwagę zarówno ojciec, jak i córka, wyrażając, wydaje mi się, mocno bułgarski punkt widzenia – Zachód to ta wyniosła i cyniczna część świata, a Wschód jest sielską krainą spokojnych rolników. Myśl ta wydaje się bardzo naiwna, jednak trudno nie przyznać jej pewnej racji. Być może Wschód wcale nigdy nie był taki spokojny i trzeźwy, jak przedstawiają to Mutańczijewowie. Szczególnie współcześnie wcale się z tym nie kojarzy. Jednak w pewnej jego ludowości i prostocie można odnaleźć pierwiastek tej sielskości. Z kolei w relacjach politycznych chociażby na całym Półwyspie Bałkańskim ze świecą szukać innych sposobów walki niż te najprostsze, znane na całym świecie. Myśl ta służy jednak na pewno budowie tożsamości, tak jak tworzą ją wojny i ofiary. Jest to pokrzepienie serc, które Petyr Mutańczijew wyraził w traktatach naukowych, a jego córka przekazała w wartkiej powieści.

W świetle powieści łatwiej skłonić się do przyznania racji pierwszemu założeniu – o cynizmie Zachodu. Przez wieki istnienia Europy, od średniowiecza, dominował on kulturowo i walczył o nowe terytoria. Nie jest więc niczym dziwnym, że silne niegdyś narody dążyły do uzyskania coraz to większej władzy. Silne jednostki prowadziły żołnierzy przekonanych o słuszności idei – był to świat siły, w którym brakowało miejsca dla litości. Jak pisze Julius Evola, włoski filozof współczesny Mutańczijewowi, katolicyzm nadał chrześcijaństwu nowe znaczenie, dzięki któremu stało się ono silną religią, pochwalającą rycerstwo, odtwarzającą niemalże starożytny ideał wojownika¹³. Jestem jednak pewna, że rozumieli to nie tylko przywódcy krucjat, ale i car Kałojan, broniący swoich ziem. Wśród władających zawsze pojawia się ten cynizm, który tak często zaciemnia im obraz przeciwnika. Dlatego z punktu widzenia Bałkańczyków zostali oni oszukani przez historię, a w 1491 r., gdy Turcy zdobyli Konstantynopol, Bałkany stały się ofiarą Zachodu dla Turków. Zachód wołał odkładać na później wojnę z ówczesną muzułmańską potęgą. Poczucie krzywdy do tej pory wydaje się gnieździć w tych narodach, które „zdradzono o świecie”. I w tym właśnie cynizm Zachodu objawił się najmocniej.

¹¹ П. МУТАФЧИЕВ, *История на българския народ 681–132*, София 1986, s. 272–278.

¹² W. MUTAFCZIJEWA, *op. cit.*

¹³ J. EVOLA, *Na antypodach modernizmu. Pisma wybrane*, Warszawa 2014.

Niezaprzeczalna rysa w stosunkach Wschodu z Zachodem powstała na pewno w czasie IV wyprawy krzyżowej. Zdaje się, że przekreśliła ona możliwość zgody w przyszłości, była jednak dopiero początkiem nieporozumień. Upadek Konstantynopola¹⁴, a następnie agresja turecka, wkraczająca na coraz dalsze części Europy i sławetna obrona Wiednia z 1683 r., być może nieco wyjaśniły Zachodowi zagrożenie, jakie na siebie sprowadził z wyparciem się południowego wschodu kontynentu. Wera Mutańczijewa w swojej powieści pisze jednak o czasach, do których tęskni jej naród – gdy był on w stanie przeciwstawić się największej potędze ówczesnego świata, a nawet nieść pomoc Konstantynopolowi. Nostalgia więc stara się przezwyciężyć demony współczesności, nasycia społeczeństwo dumą wynikającą z pamięci o przeszłości i dokonaniach przodków.

Główny bohater, krzyżowiec Roger, zdaje się znajdować w samym środku *choro*. W powieści Mutańczijewej ten korowód staje się symbolem tożsamości. Diabeł opisując *choro* mówi, że jest to taniec „jak wszystko u nas – i wesoły i niełatwy: z dwóch stron trzymają cię silne ręce, tak że musisz skakać nawet wtedy, gdy już nie masz na to ochoty [...]”. Kwestia przyzwyczajenia. Kto wie, dlaczego znajdujemy przyjemność w tym wiecznym udowadnianiu światu, ile możemy wytrzymać¹⁵. Rzeczy niegdyś niewytłumaczalne stają się powszednie. A Roger musi przystosować się do nowego rytmu i być może postępować niezgodnie ze swoimi niegdyś priorytetami. Wpadł w taniec, który nie pozwala mu wypłatać się z uścisku, w jaki złapał go Diabeł. Tym samym powyższa wypowiedź Petyra Diabła świadczy o kolejnym ważnym elemencie samoświadomości Bułgarów. Ze swojego punktu widzenia są oni wiecznymi wojownikami, wystawianymi na kolejne próby, jakie rzuca im los. Ale ostatecznie muszą przetrwać i wyjść z tych prób zwycięsko, wraz z każdą z nich stawać się mocniejsi i na przekór rozumowi wołać o więcej. Tak jakby cały naród znalazł się w transie, gdzie każdy kolejny tancerz utrzymuje następnego w przeświadczeniu o konieczności podrygiwania nogami. Cóż jednak mogło spowodować, że pomimo 500 lat niewoli, także pomimo wcześniejszych 100 lat dominacji bizantyńskiej, naród przetrwał? Jedynie siła i wola podtrzymywana przez kolejne pokolenia, jedynie język, pamięć i tradycja. Potrzeba trwania pomimo wszystko, choćby wydawałoby się to beznadziejne. Wera Mutańczijewa napisała powieść m.in. o potędze swojego narodu i przywołała nią znów to samo wieczne *choro*, które rozpala żar w sercach i nakazuje walkę o własną historię.

¹⁴ T. WASILEWSKI, *Historia Bułgarii*, Ossolineum 1970, s. 148–164.

¹⁵ W. MUTAFCZIJEWA, *op. cit.*